

P

Przepraszam, dlaczego dałaś mi jedną gwiazdkę?

PASAŻERKA

Nie rozumiem.

P

Widziałem jak dawałaś mi rating za przejazd. Dałaś mi jedną gwiazdkę.

PASAŻERKA

Nieprawda.

P

Widziałem to, kiedy wydawałem ci resztę. Zaraz to sprawdzę. Pamiętam swój rating. Chcę wiedzieć dlaczego dałaś mi jedną gwiazdkę.

PASAŻERKA

Muszę już iść...

P

Nigdzie nie pójdziesz dopóki mi nie odpowiesz.

PASAŻERKA

Grozisz mi?

P

Nie mam nic do stracenia. Dostałem już od ciebie najniższy rating. To jest bardzo ważne filozoficzne pytanie i żądam odpowiedzi. Jak można ocenić człowieka, jak można ocenić istotę ludzką z jej pragnieniami, marzeniami, z całym jej światem na jedną gwiazdkę?

PASAŻERKA

Nie oceniałam ciebie!

P

Twoja ocena jest pod moim nazwiskiem i zdjęciem!

PASAŻERKA

Jechałeś zbyt szybko. To było niebezpieczne.

P

Próbowałem zmieścić się w czasie przejazdu wyznaczonym mi przez aplikację! Ale to zaledwie jedna gwiazdka. Odjęłaś mi cztery.

PASAŻERKA

Mogę już iść?

P

Nigdzie nie pójdziesz dopóki nie odpowiesz na moje pytanie.

PASAŻERKA

Nie podobała mi się twoja muzyka. Poza tym była za głośna.

P

Być może. Mogłaś poprosić, żebym ją ściszył. Puszczam ją głośniej kiedy jestem zmęczony. Ale uznaję ci drugą odjętą gwiazdkę. Słucham dalej.

Milczenie.

P

Czy właśnie nie tak rodzi się faszyzm? Kiedy jedni ludzie uważają, że inni są warci jedną gwiazdkę na pięć? Czy nie tak dochodzi do ludobójstwa?!

PASAŻERKA

Jezu Chryste, człowieku, to tylko jebany Uber!

P

Wiesz co powiedział kiedyś wielki rosyjski pisarz Aleksander Sołżenicyn?

PASAŻERKA

Nie.

Dzwoni telefon.

PASAŻERKA

Mogę odebrać...? Siedzę w Uberze z jakimś pojebem. Zaraz będę.

P

Słyszałaś kiedyś o nim?

PASAŻERKA

Słucham...!

P

Aleksander Sołżenicyn napisał, że linia podziału między dobrem, a złem biegnie przez serce każdego człowieka. Ta linia zmienia się. W tobie. Nieustannie. I nawet w sercu owładniętym złem zawsze zostaje odrobina dobra.

PASAŻERKA

I?

P

Musisz obiecać mi, że już nigdy żadnemu kierowcy nie dasz jednej gwiazdki. To jedyny sposób, aby linia w twoim sercu przesunęła się w stronę dobra.

PASAŻERKA

Obiecuję. Jestem już wolna???

P

Mam chory pęcherz i chce mi się sikać. Trochę ciężko będzie opowiadać, ale będę się starał.

Otwiera butelkę po Yerbie i próbuje się do niej wysikać, ale nie jest to proste.

P

Opowiem wam o sobie. To znaczy o nas. Jestem z Polski. To wasz największy sąsiad na wschodzie. Ale macie prawo nie wiedzieć. Opowiem o mnie i o mojej żonie. Byłej żonie. Byliśmy artystami. Od zawsze pracowaliśmy w kulturze. Ja byłem reżyserem, ona producentką spektakli teatralnych. Raz było lepiej, raz gorzej. Prawdziwe kłopoty zaczęły się trzy lata temu, kiedy populistyczna prawica pod nazwą Prawo i Sprawiedliwość wygrała wybory. Kiedy jej przywódca Kaczyński doszedł do władzy, mianowany przez niego minister kultury zdjął ze stanowiska dyrektora teatru, w którym pracowała moja żona. Nowy dyrektor zwolnił wszystkich dotychczasowych pracowników. Ich protesty, które poparło środowisko artystyczne, spełzły na niczym. Podobne zmiany przeprowadzono w innych teatrach. Siłą rzeczy zaczęliśmy działać poza systemem i z miesiąca na miesiąc dryfowaliśmy coraz dalej od niego.

KACZYNSKI

Nie ma nic gorszego niż wypaść z mainstreamu. Wiem jakie to uczucie. Okropne.

P

Zrobiłem kilka spektakli krytycznych wobec władzy, ale teatry, które wystawiały moje sztuki bardzo szybko zaczęły mieć kłopoty. Telefony od ludzi teatru i filmu pełne podziwu dla naszej nieprzejednanej postawy, wkrótce zamilkły. Odsunęli się od nas przyjaciele, którzy zaadaptowali się do nowych warunków i nie chcieli być kojarzeni z nonkonformistami.

KACZYNSKI

Cena jaką płacisz za niezależność jest straszna. Wiem coś o tym. Chciałem to zmienić, ale nie zmienia się systemu. Jestem sympatycznym starszym panem, ale żeby utrzymać władzę muszę otaczać się ludźmi brutalnymi i pozbawionymi dobrych manier. Z góry za to przepraszam.

P

Publiczne teatry, dla których pracowałem, pod groźbą utraty publicznych dotacji, musiały postawić na konserwatywny repertuar. Teatry prywatne, w których zacząłem pracować za dużo mniejsze pieniądze, bankrutowały jeden po drugim. Kasia produkowała spektakle podziemnych teatrów, ale robiła to non profit. Euforia sprzeciwu wobec autorytarnej władzy wygasła bardzo szybko, energii wystarczyło na rok. Nie przestawało nas to dziwić. W czasie wojny ruch oporu wytrzymał pięć lat. W dużo mniej represyjnych warunkach rządów autorytarnych ten potencjał wyczerpał się w kilkanaście miesięcy. Po pewnym czasie nie mieliśmy już co sprzedawać. Dotarliśmy do ściany. Mieszkaliśmy w średniej wielkości mieście, gdzie nie było ofert „pracy w kulturze”.

MARKO

W Berlinie też ich nie ma! Wejdź do internetu i poszukaj „Berlin, praca w kulturze”. Powodzenia!

P

Musieliśmy bardzo szybko zdecydować gdzie wyjeżdżamy. Wszyscy nasi znajomi wybrali Warszawę, ale nam, na samą myśl o tym, robiło się niedobrze. Nie chcieliśmy jechać do stolicy naszego autorytarnego państwa. Postanowiliśmy wyjechać do Berlina.

MARKO

Ja też. Kiedy petersburska mafia wydała na mnie wyrok. Ale ja nic im nie ukradłem!

P

Przyjechaliśmy do Berlina za pożyczone pieniądze. Ja się wkręciłem, a Kasia - nie, mimo, że to ona gadała dość dobrze po niemiecku. Być może właśnie dlatego dostrzegła pewne mankamenty tego świata, który dla mnie był doskonały, a kiedy okazało się, że nie jest, było już za późno, żeby się wycofać. Ona dostała pracę w przedszkolu, ja poszedłem do firmy, którą polecił mi nasz arabski sąsiad - zostałem kierowcą Ubera. To była właściwie jedyna praca jaką mogłem podjąć nie znając niemieckiego. Wkrótce okazało się, że większość moich

pasażerów to i tak zagraniczni turyści gadający wyłącznie po angielsku.

PASAŻER

Bordello, please.

P

Yes, sir!

P

Model biznesowy Ubera jest najbliższy czystego zła ze wszystkich znanych mi rzeczy. Gdyby miał wymyślić najbardziej demoniczny biznes, który niszczy nie tylko ciebie, ale i ludzi wokół, Uber byłby bezkonkurencyjny.

P

Zacznijmy od tego, że Uber jest niemoralny. Jest to rodzaj współczesnego niewolnictwa. Uberowi oraz zatrudniającej cię firmie taksówkowej, która udostępnia ci samochód, oddajesz ponad siedemdziesiąt procent tego co zarobisz. Nie masz umowy ani ubezpieczenia. Nie masz żadnych praw, które przysługują taksówkarzom, ponieważ w świetle prawa prowadzisz prywatny samochód. Nie możesz korzystać z postojów, pasów i miejsc parkingowych przeznaczonych dla taksówek. Teoretycznie możesz jeździć ile chcesz, ale przewozisz ludzi, a nie ziemniaki i po kilku godzinach musisz zrobić sobie przerwę. Wracasz wtedy do siebie albo próbujesz znaleźć darmowe miejsce postojowe w zatłoczonym mieście. Aby je znaleźć, musisz wyjechać daleko poza centrum. Zużywasz wtedy paliwo, którego koszt jest odliczany od twojego wynagrodzenia. Zgodnie z lokalnym prawem po każdym kursie masz obowiązek wrócić do biura Ubera i czekać tam na kolejne zlecenie. To jedna z wielu bzdur, których nikt nie przestrzega.

DOMINIK

Kocham nową ekonomię. Kiedyś byłeś niewolnikiem w kajdanach, teraz masz smartfona. To są tysiące lat rozwoju cywilizacji. Czy to Uber czy Amazon dostajesz apkę i zapierdalasz. Apki są super. Masz mapę, statsy, odblokowujesz acziwmenty. Jak się wyrobisz, to przechodzisz na nowy level, który jest bardziej przejebany. Kończysz na maksymalnie przejebanym levelu. To znaczy, nie ma ostatniego levelu. Zapierdalasz coraz więcej i więcej. Są trzy możliwe zakończenia: kończysz jako trup albo kaleka, albo rzucasz tę robotę, czyli zawsze przegrywasz. Acha, masz tylko jedno życie, więc uważaj. Travis Kalanick, pierwszy CEO Ubera był

geniuszem. I zainstaluj sobie Tindera. Pomaga rozładować stres. Ja tak robię. Odblokowuję acziwmenty tu i tam.

P

Dominik był socjopatą stworzonym do tej pracy.

DOMINIK

Kocham tę grę, kocham kapitalizm!

P

Dzwoniłem dziś do Ramadana, ale nie odbierał przez cały dzień.

MARKO

Ramadan nie będzie już jeździł.

P

Co się stało?

MARKO

Rozbił samochód. Zasnął i wjechał w gościa przed nim. Dominik będzie twoim nowym partnerem.

DOMINIK

Joł men!

MARKO

Dominik jest Polakiem. Dogadacie się. Macie ten sam system wartości.

DOMINIK

Fuck Ramadan! To nie jest praca dla ślepych, starych i chorych, Niewidzialna ręka rynku usuwa ich jak zbędne pionki z szachownicy i robi miejsce dla nas, figur, które rozstrzygną tę rozgrywkę.

P

Ramadan zasuwał po dwanaście godzin dziennie.

DOMINIK

Fuck Ramadan! Już go nie ma. Jesteś gotów na nową przygodę? Kocham tę grę, kocham kapitalizm!

P

Dominik przeszedł już proces zombifikacji kierowcy Ubera. Z obłądem w oczach powtarzał, że kocha kapitalizm. Ja dopiero miałem zacząć ten proces.

P

Nadeszła noc i to miasto niesie mnie jak w narkotycznym transie. Alexanderplatz, Torstrasse, Rosenthaler Platz, Auguststrasse, Oranienburgerstrasse, Friedrichstrasse, Unter den Linden...

P

Była zima. Jeździłem pustymi ulicami bez żadnego zlecenia, byłem ambitny, noc w noc spałem w samochodzie. Nie potrafię zasnąć przy włączonym silniku, więc zasypiałem bez ogrzewania w środku berlińskiej zimy.

P

Budzą cię dziwki, budzi cię policja, budzą cię bezdomni. Jeździsz coraz więcej, zarabiasz coraz mniej. Przez cały czas czujesz niewolnicze przywiązanie do twojego pracodawcy. Dlaczego? Dał ci szansę, jesteś imigrantem.

P

Zasnąłem przy Bulowstrasse. Nie byłem już w stanie jechać dalej. Budzę się i widzę twarz nastoletniej dziewczyny przyklejoną do szyby. Na siedzeniu obok mam „Rozmowy uchodźców” Brechta. Wożę je ze sobą, ale nie mam siły czytać. Ja jestem emigrantem i ona jest emigrantką. Chciałbym porozmawiać z nią o tym doświadczeniu, myślę, że moglibyśmy odbyć bardzo pożyteczną rozmowę - ona bez dokumentów, szantażowana i zmuszana do prostytucji, ja, pozał się Boże, artysta, zamarzający w samochodzie w drodze donikąd. Ale to bystra dziewczyna, one wszystkie są bystre. Odczytuje z mojego spojrzenia, że nie chcę jej ciała, nie zapłacę za seks, więc zanim zdążę podnieść się i uchylić szybę po jej stronie, znika w czeluściach nocy.

MARKO

Ktoś się wysrał w samochodzie.

P

W czym samochodzie?

MARKO

W waszym.

DOMINIK

To pewnie jeden z tych naćpanych angoli, których wiozłem ostatnim kursem.

MARKO

Mam gdzieś kto się wysrał i jakiej narodowości jest to gówno. Gówno to gówno! Gówno nie ma narodowości! Interesuje mnie kto to posprząta.

DOMINIK

Ja tu nie jestem od sprzątanania.

MARKO

A może, miłośniku nowej ekonomii, niewidzialna ręka rynku to posprząta?

P

Myślałem nad tym co powiedział Marko. Wszyscy mamy narodowość wżartą w nasze mózgi. Jesteśmy podzieleni znajomością lub nieznajomością urzędowego języka, wykształceniem, uprzedzeniami i lękami, które wynieśliśmy z ojczyzny. Tylko nasze gówno jest od tego wolne. Nasze gówno nie ma narodowości. Być jak gówno, oto problem egzystencjalny.

KASIA

Jak ci jest w tej pracy?

P

Nie mogło być lepiej, kochanie...

P

Pierwsze miesiące w Berlinie były upojne. Kawiarnie, wspólne polaroidy w łóżku, seks najlepszy od czasu pierwszych randek. Doznaliśmy przesytu wolnością i szczęściem. Cień jednak nigdy nas nie opuszczał. Nieodłączną częścią polskiej duszy jest fatalizm - jeśli sprawy idą zbyt dobrze, należy oczekiwać katastrofy. To nieustanne oczekiwanie aż wydarzy się coś złego zwykle prowadzi do nieszczęścia.

P

Nasi znajomi z Polski podeszli do naszej emigracji z najwyższą nieufnością. „Pojechaliście tam robić karierę?” - to było pytanie, w którym pobrzmiwała zazdrość i pretensja. Kiedy emigrujesz, musisz zrezygnować z myśli o karierze. Skaczesz na głębinę i twoim jedynym zadaniem jest utrzymać się na powierzchni. Nikogo nie obchodzi kim jesteś w momencie, w którym toniesz. Jesteś zredukowany do swojego nagiego człowieczeństwa. Jest to doświadczenie straszne, ale zarazem wyzwalające i piękne.

P

Krótką piosenką o emigracji mogłaby wyglądać tak:

Nikt na ciebie nie czeka.

Nikomemu nie jesteś potrzebny.

Nikt o tobie nic nie wie.

Jesteś nikim.

A wolność to strach, który powoduje, że codziennie popuszczasz w gacie.

Ale powiem wam, że lepiej obesrać gacie ze strachu przed wolnością niż ze strachu przed faszystami!

P

Kiedy nasi niemieccy przyjaciele dowiedzieli się dlaczego przyjechaliśmy do Berlina, byli autentycznie poruszeni. Za każdym razem kiedy wspominam jak wiele zrobili, żeby nam pomóc i żebyśmy poczuli się tu jak u siebie, przepelnia mnie szczere wzruszenie. Nasza sytuacja była dla nich niepojęta. Nie rozumieli nic z polskiej polityki. Próbowaliśmy wytłumaczyć im kim jest Kaczyński - prezesem partii, która wygrała wybory i faktycznym dyktatorem środkowoeuropejskiego kraju nie pełniącym w nim żadnych funkcji rządowych. Nie rozumieli tego. Jeszcze trudniej było im wytłumaczyć jak to możliwe, że taką patologię akceptuje większość polskiego społeczeństwa.

P

Kaczyński jest jak... Jak Chrystus! „I zgromadzili się wokół niego uczniowie i zapytali go - mistrzu, nie posiadasz prawa jazdy ani konta w banku. My też posiadamy niewiele, ale z chęcią oddamy ci wszystko”.

KACZYNSKI

Nic nie posiadam, bo posiadać nie chcę. Działam całkiem bezinteresownie i tak właśnie, całkiem bezinteresownie, poświęcam się dla was. Nie śpię dla was po nocach, nie jem, wyrzekam się wszelkich ziemskich przyjemności.

P

„Czego w takim razie pragniesz w nagrodę za swój nieludzki wysiłek?”

KACZYNSKI

Postawcie pomnik mojemu bratu.

P

I w całym kraju stanęły pomniki jego brata, bohaterskiego prezydenta, który zginął kilka lat wcześniej w katastrofie lotniczej nad Rosją, choć niektórzy twierdzą, że był to zamach... Kiedy skończyłem opowiadać, zauważyłem, że pokój był pusty. Gości wywiało.

NIEMIECCY PRZYJACIELE

Co robisz w Berlinie?

P

Jestem kierowcą Ubera. Uważam, że to szczęście zostać robotnikiem w wieku czterdziestu kilku lat.

NIMIECCY PRZYJACIELE

To musi być straszne.

P

Współczucie osób z klasy średniej wobec faktu, że wykonujesz pracę właściwą klasie robotniczej, zdradza dwa uprzedzenia: przekonanie, że istnieje osobna klasa społeczna predestynowana do wykonywania takiej pracy oraz to, że nieodłącznym elementem tej pracy jest wyzysk, co jest wiedzą powszechną, a zarazem częścią status quo. Nad wyzyskiem najlepiej się litować, nie podejmując żadnych działań, aby mu zapobiec. Mój proletariacki status okazał się towarzyską niezręcznością. Nie przyjmowałem zaproszeń na wernisaże i premiery, bo wozilem zarzygane królewne sobotnich popijaw. Po jakimś czasie byłem znów sam jak palec.

KASIA

Oni nas nie akceptują.

P

Akceptują tylko... My rzeczywiście jesteśmy inni.

KASIA

W Polsce nie byliśmy „inni”. Chcę wrócić.

P

Byłem wściekły. „Do czego chcesz wracać?! Przypomnij sobie jak staliście tamtego przedpołudnia przed teatrem, z którego was wyrzucono, z ustami zaklejonymi taśmą jako znakiem protestu, a tłum nienawistnych gapiów wrzeszczał, że jesteście żydowskimi pachołkami. Do tego chcesz wracać?!” Nie przestawałem na nią krzyczeć.

P

Po jednej z takich kłótni wsiadła w pociąg i wyjechała. Byłem dupkiem, byłem nikim. Byłem kierowcą Ubera.

DOMINIK

Idź na kurwy.

P

Mam dziewczynę.

DOMINIK

Tym lepiej. Główny port otwarty, czas na mniejsze.

P

Nie jestem taki... Co ty robisz?!

DOMINIK

Kreskę. Weź. Nie będziesz przysypiał.

P

Żartujesz chyba.

DOMINIK

Bierz. Podziękujesz mi później.

P

W mieście jest pełno policji. W nocy mijam kontrolę za kontrolą.

DOMINIK

Tak, i kogo kontrolują? Jaki kolor skóry mają ci kierowcy? To jest twoje „białe uprzywilejowanie”, korzystaj! Znasz zasady Ubera? „Make magic” to jedna z nich. DO THE LINE AND RIDE!

P

Kilka lat temu prezes Ubera Travis Kalanick opublikował listę czternastu wartości firmy. Jak pewnie sobie wyobrażacie, był to motywacyjny bełkot przesłaniający fakt, że firma bazuje na wyzysku i mobbingu swoich pracowników. Jedną z wartości, których wyznawania oczekiwano od pracowników Ubera było „super pumpedness”. Jedyne co miałem „super pumped” jako ich pracownik to mój pęcherz moczowy.

DOMINIK

Travis Kalanick to mój idol. To, że został zmuszony do odejścia z Ubera, to prawdziwa hańba dla „nowej gospodarki”. Te wszystkie oskarżenia, całe to „me too”, to bzdury! Powiedz mi jak to możliwe, żeby kogokolwiek molestować na Uberze. Ty

masz rating jako kierowca, ona ma rating jako pasażerka. Każdy chce mieć jak najwyższy rating, każdy codziennie walczy o swoje pięć gwiazdek. Jedziesz i walczysz o maksymalny rating. Ja zawsze dostaję swoje pięć gwiazdek. Mój rating to cztery osiemdziesiąt dziewięć. Wiesz dlaczego? Dlatego, że jakiś chuj dał mi jedną gwiazdkę. Gdybym tylko wiedział który, rozpierdoliłbym mu łeb klapą od bagażnika!

Pochyla się i bierze kolejną kreskę.

P

Dla Dominika Niemcy były wrogim krajem, a Berlin był strefą wojny. Granice państw europejskich wznosiły się wysoko. Przekroczenie ich było niemal niemożliwe.

P

Ciemność... Światła tego miasta prowadzą mnie, prowadzą mnie, prowadzą... Zamykam oczy i mam wrażenie, że wciąż jestem we Wrocławiu.

P

Algorytm Ubera jest nieprzewidywalnym, kapryśnym bogiem. Nigdy nie wiadomo kto i kiedy wezwie twój samochód. Kto i gdzie umówił się na randkę, kto postanowił w końcu wyjść z knajpy, kto decyduje się zmienić klub, kto został właśnie wyrzucony z mieszkania. Wszystko jest przypadkowe albo w najlepszym razie bardzo prawdopodobne. Dlatego krążysz. Czasem godzinę, dwie po centrum miasta, gdzie może pojawić się zlecenie, ale się nie pojawia. Czasem aplikacja wybudza cię w najciemniejszej uliczce Neukolln. Czasem przesypiasz całą noc bez kursu. Czasem budzisz się słysząc wrzaski niesolidnego dealera katowanego przez zwierzchników. Natychmiast wycofujesz się wrzucając wsteczny bieg, w panice i z piskiem opon.

DOMINIK

Nie wiedziałem, że jesteś reżyserem.

P

Nie mów nikomu.

DOMINIK

Właściwie to dlaczego wyjechałeś z Polski? Nikt chyba nie chciał zamknąć cię w więzieniu...?

P

Ze względu na klimat umysłowy.

DOMINIK

Co to jest „klimat umysłowy”?

P

Zbiór wartości i przekonań uznawanych za dominujący przez daną społeczność oraz sposób w jaki ta społeczność manifestuje owe wartości i przekonania z uwzględnieniem tolerancji dla wartości i przekonań spoza tego zbioru.

DOMINIK

Nic, kurwa, nie rozumiem.

P

Co jest twoją pasją?

DOMINIK

Muay Thai.

P

Wyobraź sobie teraz, że premier Polski ogłasza w telewizyjnym orędziu, że Muay Thai deprawuje młodzież i powinna zostać zakazana. A wszyscy uprawiający ją zawodnicy są zagrożeniem dla społeczeństwa i państwo powinno utrudniać im życie na każdym kroku.

DOMINIK

To bzdura!

P

Oczywiście. Wyobraź sobie jednak, że ponawiana w rządowych mediach nagonka na Muay Thai i uprawiających go ludzi spotyka się z obojętnością ogółu obywateli. Nikt nie solidaryzuje się z wami, nikt nie protestuje przeciwko propagandzie.

DOMINIK

Dlaczego?

P

Bo albo się boją albo jest im wszystko jedno.

DOMINIK

Ach...!

P

To jest właśnie klimat umysłowy, przed którym uciekłem.

P

Oto specyfika dzisiejszej emigracji. Granice są otwarte, nikt nie wtrąca nikogo do więzienia. Żeby wyjaśnić komuś dlaczego zdecydowaliśmy się na taki krok, trzeba się nad tym porządnie zastanowić. Rozmyślałem tak sobie, kiedy nagle zdałem sobie sprawę, że jestem na środku Alexanderplatz i totalnie chce mi się lać.

P

Największy, nierozwiązany dotychczas problem gig economy to oddawanie moczu. Czy jesteś kierowcą Ubera, czy kurierem Amazona, od czasu do czasu chce ci się sikać. W knajpach trzeba płacić, a poza tym nie ma gdzie zaparkować. W fastfoodach, które mają parkingi dla klientów, toalety są zakodowane. Zostają stacje benzynowe, ale wiele z nich jest w nocy zamkniętych. W mieście jest wciąż kilka darmowych wychodków, ale, o ile nie chcesz być świadkiem stosunku seksualnego dwojga bezdomnych albo iniekcji heroiny, to zdecydowanie odradzam. Kiedy już nie możesz wytrzymać, stajesz gdzieś na środku ulicy i idziesz przed siebie, w ciemność. Istnieje ryzyko, że rozdepcesz wtedy jakiegoś bezdomnego, mówiącego zresztą w tym samym języku co ty. - O KURWA! - PRZEPRASZAM! Na domiar złego bezdomny jest z psem, który staje w obronie swojego pana - TEN PIES MNIE GRYZIE, ZABIERZ GO STĄD, CZŁOWIEKU! Ruszyłem biegiem przed siebie i uderzyłem piszczelem o stalową barierkę ciągnącą się wzdłuż parkowej ścieżki. Runąłem w zarośla. Kość bolała mnie potwornie, miałem spodnie poszarpane przez psa i na domiar nieszczęścia mimowolnie popuściłem w spodnie. Tak oto obeszczalem każde zarośla w tym mieście, każdy plac zabaw, każdy kościół. Berlin stał się moim terytorium. Moim! Oszczałem go dookoła.

MARKO

Mołodiec! Ja oszczałem to miasto z góry na dół. Byłem tu taksówkarzem przez trzydzieści lat. Oszczałem każdy kąt, każdą bramę. Wpuściłem w ziemię pod tym miastem hektolitry swojego moczu. To miasto stoi na mojej urynie!

P

Chcę odejść.

MARKO

Zwariowałeś?! Gdzie będzie ci lepiej niż u mnie?

P

Nic nie zarabiam...

MARKO

Nie możesz tak mówić! Nie znasz miasta, nie masz doświadczenia, nigdy wcześniej tego nie robiłeś. Chcesz zobaczyć ile płacę kierowcom z dużym doświadczeniem? Chodź, zobacz. No nie bój się, chodź...

Pokazuje tabelę na wyświetlaczu smartfona. A raczej serię tabel, które szybko przesuwa palcem.

MARKO

Ten jest dobry. Duży, czarnoskóry, spotkałeś go. Pracuje tylko sześć dni w tygodniu. Niedziele zawsze ma wolne.

P

Dwa i pół tysiąca euro miesięcznie? Nie wierzę. To jest arytmetycznie niemożliwe.

MARKO

Miesiąc w miesiąc. Na tym polega praca taksówkarza. Dziś zarobisz cztery euro, a jutro czterysta. Cierpliwości...

P

Codziennie zarabiam cztery.

MARKO

Nie masz pojęcia w jak dobrej jesteś sytuacji. Kiedy przyjechałem tu z Rosji, mieszkaliśmy w siedem osób w kawalerce na Kreuzbergu. Jedliśmy konserwy dla psów. Z sentymentu czasem nadal je zjadam. Nie odchodź. Nie odejdiesz?

P

Żadne przywiązanie miłosne nie jest tak silne, jak przywiązanie niewolnika do swojego pana.

MARKO

Gdzie będzie ci lepiej niż u mnie?!

P

Wśród czternastu reguł Ubera nie spotkamy słowa wyzysk. Firma, której wartość szacuje się na sto miliardów dolarów zawdzięcza to milionom swoich kierowców, którzy są nie tylko ograbieni z bogactwa, które wypracowali, ale są również pozbawieni podstawowych praw należnych pracownikom.

P

Nigdy dość powtarzania, że Uber jako model biznesowy jest całkowicie niemoralny. Zamawianie go jest działaniem

niemoralnym. Tolerowanie go świadczy o moralnym kryzysie władzy i społeczeństwa. Uber to wyzysk w stanie czystym. Biznes oparty na przekonaniu, że usługi taksówkowe mogą być tanie. Niestety, nie mogą. Paliwo nie jest tanie, koszty zakupu, ubezpieczenia, eksploatacji, napraw i serwisowania samochodu zapewniającego bezpieczeństwo podróżnym nie są tanie. Czas kierowcy również nie jest tani. Przekonanie, że czas kierowców może być tani, bo są oni imigrantami od dawna ma swoją nazwę: to rasizm.

P

W nocy, na stacji benzynowej. W moim samochodzie włączył się alarm. Nie umiałem go wyłączyć. Z pomocą przyszedł mi stary turecki taksówkarz, który wiedział, że jestem kierowcą Ubera, a jednak bez wahania mi pomógł.

DOMINIK

I co z tego, że odbieram im pracę? Mam to gdzieś. Niech zdychają!

P

Powiedziałbyś im to?

DOMINIK

Oczywiście. Przepraszam, że niszczę cię i twoją rodzinę, ale ja też jestem imigrantem! Jestem na dnie tego społeczeństwa i wyrwam dla siebie ochłapy jak wygłodzony pies!

DOMINIK

Z tyłu w samochodzie są wszystkie moje rzeczy, bo chwilowo nie mam gdzie mieszkać. Uważaj na nie. Moim hostelem jest Tinder. Śpię u tych, z którymi się umówię. Jestem pogromcą smoków na Tinderze. Ósma reguła Ubera? „Always be hustlin’!”

P

Dominik był bezdomny. Jak wielu Polaków w Berlinie. Ale była to bezdomność klasy lux opatrzona logiem Ubera.

P

To miasto prowadzi mnie. Przez ciemność, szaleństwo moje i innych...

MARKO

Dobrze jeździsz, nie nawalasz. Mam dla ciebie propozycję. Jesteś osobą godną zaufania. Nie będziesz już jeździł na Uberze, szkoda cię do tego. Będziesz jeździł na prywatne zlecenia.

P

Co to znaczy?

MARKO

Masz Telegram?

P

Nie.

MARKO

Zainstaluj sobie. Będę wysyłał ci wiadomości. Kurs skąd dokąd, o której godzinie. Finally, you will be something!

P

Zupełnie nie widział kim jestem.

MARKO

Będiesz osobistym kierowcą pewnej damy.

P

Jakiej damy?

MARKO

Swietłany. Swietłana jest kimś wyjątkowym. Jej rodowód sięga rosyjskiej arystokracji.

P

Jest księżniczką?

MARKO

Czystej krwi. Zapłacę ci dużo więcej niż do tej pory. Ale jeśli się zgodzisz, będą obowiązywać cię pewne ograniczenia, których musisz bezwzględnie przestrzegać!

P

Jakie?

MARKO

Nie możesz patrzeć na Swietłanę. Ani kiedy wsiada, ani kiedy wysiada, ani przez wsteczne lusterko w trakcie jazdy.

P

To skąd będę wiedział, że Swietłana to Swietłana?

MARKO

Będziesz.

P

Jak?

MARKO

Uwierz mi, będziesz.

P

Czym zajmuje się Swietłana?

MARKO

Swietłana jest bardzo ważną osobą.

P

Mogę do niej mówić?

MARKO

Możesz do niej mówić co chcesz, ale nic ci nie odpowie.

P

A jeśli poda mi pieniądze, czy mogę się do niej odwrócić wydając jej resztę?

MARKO

Wszystkie przejazdy ze Swietlaną są zawsze opłacone z góry.

P

Zgodziłem się. Nie miałem wyjścia. Rozpaczliwie potrzebowałem pieniędzy. Kontrolowana przez Prawo i Sprawiedliwość telewizja publiczna zdjęła ze swoich kanałów moje filmy. Zdjęła zresztą filmy wszystkich artystów nieprzychylnych obecnej władzy. Byłem bez pieniędzy. Miałem też dość jeżdżenia Uberem. Dość pijanych w sztok Anglików, młodych nazistów, którzy dowiedziawszy się, że jestem z Polski wykrzykiwali mi do ucha hitlerowskie pieśni, czy przedstawiciele Big Pharmacy dyskutujących o tym jak rąbią swoich klientów - „Hey Jack, have you seen this Netflix special about us? I will tell you, they didn't even touch the tip of the iceberg. We fuck them and we fuck them good”. Miałem tego dosyć.

P

Następnego dnia dostałem wiadomość, odświeżyłem się, założyłem czyste ubranie i pojechałem pod wskazany adres. Postępowałem zgodnie z instrukcjami. Zaparkowałem tak, aby nie widzieć jak wychodzi z bramy. Słyszałem tylko trzask otwieranych i zamykanych stalowych drzwi. Po chwili siedziała już na tylnym siedzeniu, a ja nie mogłem nawet na nią spojrzeć. Dostałem stanowczy zakaz. OK, Marko, nie będę patrzeć! W końcu tak dużo mi płacisz! Czuję tylko jej zapach... Jej zapach! Musicie wiedzieć, że kiedy jeździsz nocną taksówką nie widzisz większości klientów, natomiast świetnie wyczuwasz

ich zapach. Nie chodzi mi o alkohol i papierosy. Wiecie jak cudownie pachną ludzie po wyjściu ze szpitala? Intensywnie pachną szpitalną chemią, którą pamiętam jako dziecko. Jest to doświadczenie straszne i podniecające. Wróćmy do Swietłany. JEJ ZAPACH! To nie były syntetyczne perfumy, które, wymieszane z dymem marihuany, otaczały mnie w klubach, to nie był zapach absolutu uzyskiwanego z egzotycznych roślin w laboratoriach francuskich perfumerii. To było coś więcej. To były zakazane w Europie zapachy pozyskiwane ze zwierząt. naturalne piżmo wyciśnięte z gruczołów jelenia zarżniętego gdzieś w tajdze. Zapach brutalny i obezwładniający. Zapach przenikliwego zimna, wolności, dziczy, seksu i mordu rozlany na ciele pięknej, jak mogłem się tylko domyślać, kobiety. Każdy kto go poczuł, był nim zniewolony. Każdy kto doświadczył obecności boginii zlanej tymi perfumami, stawał się wyznawcą jej kultu. Ja w każdym razie nim zostałem. Swietłano, Swietłano, jak bardzo pragnąłem spojrzeć na ciebie w tych chwilach. Zapomniana dziedziczka rosyjskiej arystokracji cudem uratowana z bolszewickiej palby. Wyczułem jej zniecierpliwienie. Przesunąłem drążek sterowniczy na „Drive” i ruszyłem ciemną ulicą Neukolln.

P

Pojechaliśmy do hotelu Westin Grand. Słyszałem jak wysiada, jak wita ją portier, jak wchodzi do środka. Czekałem na nią ulicę dalej. Wyszła dokładnie po godzinie. Do zapachu jej odzwierzęcych perfum dołączył zapach seksu. Była prostytutką, ale chyba najdroższą na świecie. Myślałem, że oszaleję, ale nie spojrzałem na nią. Włączyłem Agnes Obel, jechaliśmy w milczeniu. Odwiozłem ją do Neukolln. Tej nocy nie mogłem spać. Wstałem, założyłem buty i zszedłem do samochodu. Siedzenia z tyłu wciąż pachniały Swietłaną. Do świtu wdychałem jej zapach.

P

Dzwoniłem wiele razy do Polski, ale Kasia nie odbierała. Wymieniliśmy kilka zdawkowych esemesów. Nie miała dla mnie czasu. Wiedziałem, że próbuje odbudowywać sobie życie po powrocie do Polski. Miałem nadzieję, że to nie koniec naszej miłości, ale jedyną realną kobietą w moim życiu była teraz Swietłana.

P

Kurs powtarzał się kilka razy w tygodniu. Zmieniały się tylko hotele. Za każdy wyjazd dostawałem osiemdziesiąt euro. Miałem gotówkę i dużo wolnego czasu. Postanowiłem

skorzystać z uroków Berlina i za sprawą lokalnego dealera przyspieszyć swój proces zombifikacji.

P

Krótką piosenką o zombifikacji kierowcy Ubera:

Żyjesz po to, żeby jeździć.

Żeby jeździć bierzesz amfetaminę.

Po amfetaminie masz ciągłą paranoję.

Masz ciągłą paranoję, więc jesz i śpisz w samochodzie.

Na widok każdej katedry berlińskiej myślisz: tu srałem.

P

Za gotówkę z każdego przejazdu natychmiast kupowałem amfetaminę. Jeździłem potem po mieście i rozmyślałem o mojej miłości. Zupełnie się rozklejałem słuchając ballad Skunk Anansie. Bóg mi świadkiem, że nie chciałem niczego zniszczyć. A jednak zniszczyłem. Być może życie stało się dla mnie nie do zniesienia i zacząłem niszczyć wszystko wokół siebie? A może to nie ja? Być może moja miłość wypaliła się w sposób naturalny, a ja wmawiam sobie moce, których nie posiadam? Patrzyłem na swoją twarz w lustrze w obskurnym kiblu gdzieś w Neukolln. To miasto zmienia mnie coraz bardziej. Czy chcę być potworem, w którego mnie przeobraża? Oddawałem się tym i podobnym paranoicznym dywagacjom czekając na kolejny kurs ze Swietlaną. Myślałem zresztą o niej coraz więcej.

P

Budzę się w samochodzie. We wstecznym lusterku widzę, że mój nos jest biały od narkotyku. Gdyby w takim stanie zobaczyła mnie berlińska policja. Ale cóż: „white privilege”, korzystam! Polska inteligencja umiera, a ja ginę w jej pierwszym szeregu. Jak Mickiewicz umieram z dala od ojczyzny. Dopadło mnie to, czego najbardziej się bałem.

KACZYNSKI

Emigracja to śmierć. Nawet tak bliska jak Berlin. Dlatego nigdy nie wyjechałem z Warszawy.

P

Nie mogę tak żyć. Muszę wrócić na berlińskie salony.
Spróbować chociaż. Gdzie jest moja marynarka? Z tyłu,
zmieszana z rzeczami Dominika.

NIEMIECCY PRZYJACIELE

Rozumiem, że tu w Berlinie, kontynuujesz wspaniałe tradycje
oporu polskiej inteligencji?

P

Tak, wożę rosyjskie kurwy i dorzynam się amfą.

NIEMIECCY PRZYJACIELE

Hahahaha.

P

Hahahaha.

NIEMIECCY PRZYJACIELE

Czy w Polsce jest nadal ruch oporu i masowe protesty?

P

Był. Teraz nie ma nic. Wszyscy są zmęczeni.

NIEMIECCY PRZYJACIELE

Aresztowano przywódców opozycji?

P

Nikogo nie aresztowano. Wszyscy są śmiertelnie zmęczeni.

NIEMIECCY PRZYJACIELE

Nikomemu już nie przeszkadza obecna sytuacja?

P

„Obecna sytuacja”? Wszyscy są nią zmęczeni na śmierć.

P

Nie potrafiłem im tego lepiej wytłumaczyć. Ale i to nie trafiło.
Porównałem to do sytuacji, w której AfD wygrywa wybory w
Niemczech, po kolei przejmuje wszystkie instytucje oraz media,
zaczyna zamęczać całe społeczeństwo powielaną bez końca
prymitywną propagandą, ale było to dla nich niewyobrażalne.

NIEMIECCY PRZYJACIELE

Ludzie wyszliby na ulicę. Mielibyśmy tu rewolucję.

P

Nie byłem tego taki pewien, a to tylko zwiększało ich irytację. Moja kolejna próba powrotu na salony zakończyła się klęską. Jedyne co pozostało to moja pasażerka.

P

Zakochałem się w niej. Nie będę tego ukrywać. Nie wiem dlaczego. Być może dlatego, że należąc do tego parszywego świata nie podlegała jego prawom. Była zawsze idealna, była zawsze milcząca, była zawsze nieosiągalna. Nie dotyczyły jej nieudane związki, praca bez umowy, brud i dekadencja tego miasta. Stała się moją ucieczką. Jak milcząca matka Chrystusa wyperfumowana na dzień Sądu Ostatecznego.

P

Krążyłem pod kamienicą na Neukolln, w której mieszkała Swietłana. Nie spałem, nie jadłem, myślałem tylko o niej. To była miłość, bez wątpienia. Uczucie angażujące mnie bez reszty. Obsesyjne, ale pozwalające zapomnieć o moim oplakanyam stanie zdrowia. Bez przerwy wystawałem pod jej domem, gapilem się w okna kamienicy w nadziei, że mignie pod jedną z opuszczonych rolet. Musiałem ją w końcu zobaczyć.

P

Postanowiłem odnaleźć jej zapach. Wybrałem się do kilku niszowych perfumerii w Berlinie, gdzie próbowałem opisać zapach Swietłany. Podstawiano mi pod nos dziesiątki próbek i pod koniec dnia zupełnie straciłem węch. Nie byłem w stanie znaleźć niczego podobnego do tego, czym pachniała moja obsesja. Najbardziej wyszukane zapachy były jedynie cieniem tego, który zbierałem palcami z tylnego siedzenia mojego samochodu.

MARKO

Dominik jest jak dziecko. Powiedział mi, że nie ma pieniędzy i żebym pożyczył mu na kartę SIM. Zamiast tego dałem mu swój telefon. Godzinami wydzwania do Polski przekonany, że jestem głupi i nie widzę tego online.

P

Polacy są jak dzieci. Co chwilę mają nowe pragnienia. Nie potrafią na niczym skupić swojej uwagi.

DOMINIK

„You fuck or you are fucked”. Tak można streścić czternaście reguł Ubera. Napisałem nawet o tym na Twitterze do Trvisa. Odpisał mi, że to bardzo zabawne i żebym kombinował dalej.

P

Tylko miłość do Swietłany może wyciągnąć mnie z tej beznadziei.

P

Byłem punktualnie pod kamienicą na Neukolln. Samochód był idealnie czysty, moja marynarka czysta i wyprasowana. Ogoliłem się po raz pierwszy od dawna. Dezodorant za dwa euro? Zaaplikowany! Swietłana wyszła z bramy i wsiadła do samochodu. Pachniała tak, że we wszystkich berlińskich kościołach zaczęły bić dzwony i to z prędkością stu czterdziestu bitów na minutę. Od dwóch dni nie brałem, na dziś miałem snus i gdyby nie ból pęcherza czułbym się jak nowonarodzony. Ruszyłem do Hiltona. Tym razem jednak w opowieści pojawił się nowy element. Przed hotelem czekał na Swietlanę czterdziestoletni mężczyzna. Kiedy podjechaliśmy, podszedł do samochodu i otworzył drzwi. Usłyszałem pocałunek. Przystojniak wręczył mi napiwek. KIM JEST TEN CZŁOWIEK? Dochodziłem do siebie na sąsiedniej ulicy. Zakochałeś się w prostytutce, na zazdrość nie ma tu miejsca. Mimo wszystko czułem się zdradzony. Po raz pierwszy zobaczyłem jej klienta. Było to irracjonalne, ale myślałem o nim intensywnie przez kolejne dni. Kim był? Miałem wrażenie, że widziałem już gdzieś jego twarz.

P

Następne przejazdy ze Swietlaną były identyczne. Neukolln, Hilton w Mitte, czterdziestoletni przystojniak wychodzący po moją ukochaną. Czułem jak narasta we mnie wzburzenie. Któregoś dnia, to był chyba piątek, nie wytrzymałem. Wyjeżdżając z Neukolln zatrzymałem samochód i zacząłem do niej mówić. Zacząłem spowiadać się jej ze swojego życia, które, jak ten samochód, stanęło na berlińskiej ulicy i nie było dla mnie jasne, w którą ruszy stronę.

P

Swietłano... Starąłem się zebrać myśli w tej chwili ogromnego napięcia. Swietłano... Tylko tobie o tym opowiadam. Nie przypuszczałem, że kiedykolwiek będę tak samotny...

KACZYNSKI

Ciii, jestem przy tobie. Mów...

P

Zniszczyłem moją miłość. Bezpowrotnie. A może tę miłość zniszczył Berlin. Nie Berlin, ja kocham to miasto. Polska! Tak,

to zazdrosna Polska. Nie, nie Polska. Polskę też kocham, więc co?

KACZYNSKI

Przestań się mazać.

P

Zniszczono miłość. To jedno jest pewne... Miłość mężczyzny do kobiety, artysty do swojego narodu, obywatela do państwa... Swietłana słuchała mnie w milczeniu. Wiedziałem, że słucha. Nie była ani trochę zniecierpliwiona.

P

Swietłano, jesteś Rosjanką, powinnaś wiedzieć to i owo o autorytaryzmie. Czytałaś Solżenicyna? Oczywiście, że czytałaś. Wiesz jak do tego wszystkiego doszło. Codziennie odtwarzam sobie proces naszej intelektualnej destrukcji.

KACZYNSKI

Konkrety.

P

Swietłano, ja cię kocham...!

KACZYNSKI

To twoja bezczelność, twoja megalomania doprowadziły cię do upadku.

P

Nie wiem czy cię kocham. Nic nie wiem. Nie wiem kim jestem. Jestem na dnie. To wymierzona sobie samemu kara za upadek mojego narodu.

KACZYNSKI

Nie kłam! Przyjechałeś tu, żeby zrobić sobie selfie w kiblu!

P

Za jego apatię, za jego służalczość... Zacząłem szlochać: „Swietłano, och, Swietłano, co stało się z moim narodem?”

KACZYNSKI

Nie wiedziałem, że amfetamina jest taka szkodliwa.

P

Cały czas mnie słuchała. Nie mogłem w to uwierzyć. Zebrałem wszystkie myśli.

P

Węgierski pisarz Sandor Marai w swoich „Dziennikach” pisze, że komunistom wystarczyły dwa, trzy lata, żeby całkowicie zgnoić jego naród. To poruszające, ale przenosi całą odpowiedzialność na władzę, zakłada jej przemoc wobec narodu i jego, symboliczny choćby, trwający dwa lata opór. A może to coś innego? Możemy chyba pozwolić sobie na szczerłość. Mam już dość tych porozumiewawczych uśmiechów i niepisanej umowy, że brudy pierze się w domu. A może mój naród gustuje w faszyzmie i w końcu dostał szansę, żeby się w nim rozsiaść? Minęły już ponad trzy lata i siedzi w nim jak panisko.

KACZYNSKI wybucha śmiechem.

P

Niszczeniu kultury towarzyszy niszczenie edukacji. Przejęte przez autorytarną władzę media produkują prymitywną propagandę, z której wszyscy się śmieją, ale media te obejmują swoim zasięgiem cały kraj i konsekwentnie powielają te same absurdalne kłamstwa. Po jakimś czasie nikt nie prostuje tych kłamstw, bo jest ich zwyczajnie za dużo. Leją się ciągłym strumieniem ze stacji publicznego radia i kanałów publicznej telewizji, z dziesiątek portali i kont na twitterze. Publiczna telewizja, której nikt nie ogląda i której wpływy dramatycznie spadają, dostaje od parlamentu finansową rekompensatę za poniesione straty i może bez przeszkód produkować kłamstwa. Panuje dezorientacja. Nikt nie wie co jest prawdą, a co zmyśleniem. Bez końca powielany bezwstyd początkowo bulwersuje, żenuje i śmieszy, ale po jakimś czasie stępią wrażliwość i intelekt. Przeciw przemocy łatwo jest protestować. Przemoc jest fotogeniczna krew na ulicach, gaz łzawiący, pobici ludzie prowadzeni do karetok pogotowia. To wszystko budzi natychmiastowy opór. Dlatego współczesny faszyzm polega na zmęczeniu. Zmęczenie jest niemedialne i nie sposób przeciwko niemu protestować, bo wszyscy są, kurwa, zmęczeni. Czy nie dlatego nikt już nie zwraca uwagi na kolejne kłamstwa Trumpa? Czy nie dlatego znów wygra?

KACZYNSKI

Nie ująłbym tego lepiej.

P

Boże, jak chciałem się wtedy upić. Wsiąść z tego cholernego samochodu, iść do najbliższego Spatkaufa po butelkę wódki, otworzyć ją na środku Kottbuser Tor, wziąć głęboki haust i ryknąć z rozpaczą nad sobą i swoim przegranym życiem.

KACZYNSKI

Jak cię słucham dociera do mnie jak doskonały system zbudowałem.

P

Ta demokracja jest głównie warta, powiem wam. To jest pierdolone głównie na pokaz! Wszystko jest głównie warte...! Pierdolone głównie!

Zatrzymuje się.

P

Przepraszam... Chyba wciąż mam gorączkę... Przepraszam...

P

Jak bardzo pomyliliśmy się w ocenie własnego narodu. Mieliśmy naiwne wyobrażenie na jego temat wyniszone z książek. Chcieliśmy robić sztukę wraz z ludźmi, a w Polsce zawsze robiło się ją wbrew nim. Jakikolwiek sojusz jest niemożliwy. Jesteś w tym zawsze sam. Zawsze będziesz, tacy jak ty zawsze byli. Dlatego emigracja niczego nie zmienia. Nie czyni cię bardziej samotnym, bo i tak byłeś tak samotny jak to tylko możliwe. Zmienia jedynie dekoracje twojej samotności. No i utrudnia szereg prozaicznych rzeczy - raz jeszcze każe ci zająć się tym, czym zajmowałeś się jako dwudziestolatek - znalezieniem mieszkania, znalezieniem pracy i tych kilku osób, z którymi będziesz na nowo prowadzić dyskusje o świecie, Bogu lub jego braku, piłce nożnej, muzyce, z którymi na nowo będziesz kochać się i upijać. Wasi najświetniejsi pisarze doświadczali tego w latach trzydziestych, polscy kierowcy Ubera doświadczają tego teraz.

KACZYNSKI

Polacy są jak dzieci. Musiałem wziąć ich za rękę.

P

Byłem w historii właściwej uprzywilejowanym białym obywatelom Unii Europejskiej.

P

A może to moja wina? Może powinienem być mniej uparty i nie tak bardzo głupi? Wciąż mnie słuchała... Co zrobiłem źle? Co mogłem zrobić inaczej? Czy nie powinienem być miłszy dla oportunistycznej świni A, a może bardziej wyrozumiały dla B - idioty pozbawionego wszelkich zasad? „Każdy chce żyć” - powtarzali, ale nie chciałem się z tym pogodzić. No tak, każdy chce żyć...

P

Zbyt dobrze jednak pamiętałem cynizm pana A i służalczość wobec władzy pani B, żeby uznać jedynie swoją winę. Niezgoda na orwellowskie dwójmyślenie, na coś, co Max Frisch nazwał „korupcją wrodzonego charakteru, gdzie taktyczne zachowania w codziennych kontaktach, stają się drugą naturą”, niezgoda na to była jednym z nielicznych świadectw mojej szlachetności.

P

Nie odpowiadała mi. Słuchała tylko wszystkiego co miałem do powiedzenia, a ja z przejściem wdychałem zapach martwych zwierząt. Kochałem Swietlanę i czułem, że ona też mnie kocha.

P

Włączyłem silnik, przesunąłem drążek na „Drive” i zawiozłem ją do Hiltona. Przed wejściem pojawił się ten sam mężczyzna. Przysięgam, że skądś znam tę twarz.

P

Teraz godzina wolnego. Albo dwie. Mój pęcherz płonął. Czułem, że umieram. Musiałem zamoczyć tyłek w naparze z rumianku. Myśli o mojej ojczyźnie nie opuszczały mnie nawet wtedy. Boże, jestem stworzony do rzeczy wielkich, a tymczasem wożę rosyjskie prostytutki. Obecność Swietłany wynagradzała mi wszystko.

KACZYNSKI

Zamiast narzekać, poszukaj sobie lepszej pracy. Ja też nie znam żadnych języków. Jesteśmy sobie bliźsi niż ci się wydaje.

P

Zamoczyć dupę w rumianku...!

KACZYNSKI

Zanim zostaniesz dziedzicem Tomasz Manna uważaj, żeby butelka po Yerba Mate nie pomyliła ci się z butelką z własnym moczem.

P

Mam bardzo chory pęcherz. Możecie się śmiać, ale ból jest nie do zniesienia. Nie wytrzymam do rana. Nie pojedę do szpitala, bo nie jestem ubezpieczony. Do Polski nie wrócę. Zresztą o czym my mówimy? Jestem sam w środku nocy w samochodzie w środku wielkiego miasta. Co robić? Nic tak nie łagodzi ostrego zapalenia pęcherza jak kąpiel w rumianku. Od razu powiem, że powrót do mieszkania nie ma sensu, Wynająłem

bardzo tani pokoik bez wanny, na inny nie było mnie stać. Trzeba sobie radzić inaczej. Chciałem być niezależny, oto kolejny sprawdzian. Mam w kieszeni pudełko herbaty rumiankowej, teraz muszę znaleźć miejsce, w którym uśmierzę swój ból. Idealna jest ustronna stacja benzynowa z ubikacją na zewnątrz. Nic w środku miasta, muszę mieć pewność że toaleta będzie tylko dla mnie przynajmniej przez kwadrans. W środku musi znajdować się elektryczny ogrzewacz wody, taki który w sekundę podgrzeje ją do wrzenia. Jest kilka takich stacji. W kieszeni kurtki mam trzy różne gumowe korki do umywalek, któryś na pewno będzie pasować. Mam szczęście. Znajduję stację. Parking przed nią jest pusty. W środku jakiś student, więc bez pytania daje mi klucz. Ból jest nie do wytrzymania. Wychodzę ze stacji i wyję. Wchodzę do kibla i zamykam się od środka. To miejsce jest moje. Za chwilę będę uleczony. Ogrzewacz jest sprawny, korek pasuje do wylotu umywalki. Jestem jednak profesjonalistą! Nastawiam ogrzewacz na maksimum i wrzucam do umywalki dziesięć torebek herbaty rumiankowej. Po chwili zalewam je wrzątkiem. Odgłos płynącej wody powoduje, że na chwilę zapominam o moim cierpieniu. Dolewam nieco zimnej wody, żeby się nie poparzyć i kąpiel jest już gotowa. Teraz tylko trzeba zanurzyć w niej dupsko. Tylko jak? W środku rzecz jasna nie ma krzesła. Na szczęście stacyjne toalety są małe. Muszę nauczyć się chodzić po ścianach. Staję tyłem do umywalki. Ściągam spodnie, potem bokserki. Jedną ręką chwytam za klamkę od drzwi, drugą za rurę od ogrzewacza wody, Rura parzy, więc z krzykiem zabieram rękę. Owijam dłoń w bokserki i chwytam za rurę ponownie. Dobra nasza, teraz nogi. Podskakuję i opieram obie stopy o ścianę. Niczym baron Munchhausen pnę się do góry siłą własnej rozpacz. Kroczę po ścianie kurczowo trzymając się klamki i płonącej rury. Po chwili moja pupa jest już nad umywalką. Balansuję całym ciałem niczym rasowy gimnastyk. Teraz tylko muszę zanurzyć tyłek w umywalce i to tak, żeby nie spaść i nie oderwać jej od ściany razem z całą instalacją. Opuszczam się powoli, bardzo powoli nad powierzchnią mojej aromatycznej kąpieli. Stopy zostają na ścianie, opuszczam tylko tyłek. Centymetr po centymetrze, najostrożniej jak umiem. Za chwilę będę uzdrowiony, za chwilę, za chwilę... Na parking pod stacją podjeżdża autobus, elektryczne drzwi otwierają się z sykiem i na parking wypada kilkudziesięciosobowa wycieczka. CO TO KURWA JEST? TUTAJ, W ŚRODKU NOCY?! Oczywiście, każdy chce łać. Ja z dupą nad umywalką, boli jak cholera, nawet jej nie zanurzyłem, a ci już sformowali kolejkę przed srazem i szarpiają za klamkę, która jest moim oparciem. EIN MOMENT, BITTE! Z najwyższym trudem próbuję nie

stracić równowagi i nie zamienić tego kibla w akwarium. Wiszę oparty nogami o ścianę, jedna ręka poparzona rurą, druga zмага się ze starczą krzepą niemieckich emerytów szarpiących za klamkę, a ja powoli zanurzam tyłek w rumiankowym naparze. LIKE A FUCKING SPIDERMAN! Boże, co za ulga! Boże, ty istniejesz. Boże, w trzech osobach. Matko Boska, uwieczniona w mojej ojczyźnie na tysiącu dziękczynnych obrazów, przysięgam, że za chwilę namaluję własny...! Moja przyjemność trwała zaledwie chwilę, bo ze stacji przyszedł student z zapasowym kluczem do kibla. Kiedy otworzył drzwi stałem przed państwem w pełni ubrany z grymasem, który maskował moje cierpienie. Jestem najszybciej ubierającym się człowiekiem na świecie. Ból nadal pulsuje, a noc jeszcze młoda, mam pół pudełka rumianku, muszę jechać do następnej stacji!

DOMINIK

Ten Niemiec, Georg, o co mu chodzi?

P

Georg jest w porządku.

DOMINIK

Jest stąd. To wszystko jest jego, a jednak jeździ w weekendy, mimo, że pracuje w szkole.

P

Może za mało zarabia?

DOMINIK

Jest zawsze taki miły, taki uczynny. Boże, jak ja nienawidzę Niemców! Oni to czują, kiedy wsiadają do mojego samochodu. Czują to przez całą drogę. Tym ludziom do wszystkiego potrzebna jest instrukcja obsługi. Nie posiadają żadnych zdolności do improwizacji.

P

To twoje najgorsze doświadczenia z Niemcami?

DOMINIK

A twoje?

NIEMIECKA PASAŻERKA

Nie rozumiem dlaczego jeździsz w kółko po Schonhauser Allee podczas gdy ja tutaj czekam.

P

Prowadziła mnie nawigacja, przyjechałem najszybciej jak mogłem.

NIEMIECKA PASAŻERKA

Powinieneś znać miasto.

P

Znam miasto.

NIEMIECKA PASAŻERKA

Twój niemiecki jest zły. To skandal, że dali pracę komuś takiemu jak ty. Niemcy schodzą na psy.

DOMINIK

Wyciągnąłbym ją z fury i rozpierdoliłbym jej łeb drzwiami od samochodu.

P

Pomyślałem o Niemcach, którzy potrafią utrzymać swoje szaleństwo na uwięzi. Nie potrafimy tego ani ja ani Dominik. Polska dezynwoltura ma wdzięk, ale jak długo można być szalonym Polakiem?

KACZYNSKI

Wyjeżdżając z Polski nie wynosisz ze sobą żadnego systemu wartości. To bardzo trudne. Dlatego nigdy nie emigrowałem.

P

Wiedziałem, że skądś znam twarz, która każdego wieczoru pojawiała się przed hotelem i odbierała Swietlanę. Założyłem, że był Rosjaninem. Zacząłem sprawdzać w internecie wszystkich rosyjskich sportowców, aktorów, polityków i różne osobowości telewizyjne. Po kilku dniach trafiłem na niego. Michaił Romancew, ambitny młody polityk rosyjskiej opozycji mieszkał w tym hotelu. Zacząłem o nim czytać. Błyskotliwy umysł. Absolwent topowych europejskich uczelni. Do tego uśmiechnięty, gładki Europejczyk z piękną żoną i dziećmi, które kończąc przedszkole mówiły już płynną francuszczyzną.

P

Przykładny ojciec dwójki dzieci na gościnnych występach w Berlinie? Było to na tyle intrygujące, że nie dawało mi spokoju. Zacząłem interesować się tym, kim był Romancew i jakie poglądy głosił. Od lat był politykiem opozycyjnym wobec Putina. Demokratyczna opozycja rosyjska wiązała z nim spore nadzieje. Co jakiś czas organizował demonstracje, po których zamykano go w więzieniu, a założoną przez niego partię polityczną nieustannie prześladowano. Wielokrotnie apelował

do tchórzliwych polityków europejskich upojonych interesami z Putinem o popracie dla zepchniętej na margines rosyjskiej opozycji. Bez skutku. To wyjaśniałoby co robił w Berlinie. Na ścianie w swoim pokoju powiesiłem sobie jego zdjęcie. Był przystojnym czterdziestolatkiem, moim rówieśnikiem, w pewnym sensie równie przegranym co ja. Poczulem do niego sympatię.

P

Kasia dzwoniła do mnie z Polski, ale opętanie Swietlaną i jej kochankiem spowodowało, że miałem dla niej coraz mniej czasu. Byłem całkowicie pochłonięty swoim miłosnym szaleństwem. Po jakimś czasie moje rozmowy z Kasią były już zupełnie sporadyczne i zacząłem przebąkiwać o rozstaniu. Wpadła w histerię. Była widocznie przekonana, że nasza separacja będzie dla mnie rodzajem bolesnej lekcji, po której, uznawszy swoją winę, wrócę z na nowo roznieconym uczuciem. Nic takiego się nie wydarzyło. To znaczy byłem w miłosnym szale, ale nie do niej. Przestraszona Kasia zaczęła dzwonić do mnie codziennie, chciała wiedzieć co się wydarzyło. Nie chciałem oznajmiać niczego przez telefon. Emocje narastały i pewnego dnia eksplodowały z hukiem. Nie pamiętam już kto pierwszy rzucił słuchawką telefonu, ale kontakt między nami zamarł. To był koniec.

P

Zachęcony identyfikacją Romancewa, postanowiłem dowiedzieć się czegoś więcej o Swietłanie. Próbowałem dotrzeć do kilku jej koleżanek, które nie musiały chronić się przed moim wzrokiem, bo trudniły się prostytutką na znacznie niższym poziomie. Było to jednak trudne. Nie znały mnie, nie chciały gadać. Poprosiłem o pomoc Dominika.

DOMINIK

To moje dziwki. Ja wożę je do klientów. Jak nie będą chciały gadać, to wpierdolę im drzwiczkami od samochodu.

P

Dominik wykonał kilka telefonów. Jego obawy okazały się bezpodstawne. Jedna z dziewczyn okazała się rozmowna. Umówiłem się z nią na kawę. Mieszkała w ładnej kamienicy na Rixdorfie. Miała dwadzieścia pięć lat, wyglądała na trzydzieści pięć.

OLGA

Księżniczka? Szlachetnie urodzona? Zaraz padnę ze śmiechu!

P

Kaszlała paląc taśmowo tanie papierosy z Lidla.

OLGA

Chłopskie dziecko i tyle. Na twoim miejscu dałabym sobie z nią spokój. To jest niewarte tych pieniędzy.

P

Dlaczego?

OLGA

Zadaje się z ludźmi, których nie powinienesz znać. To nie jest twój świat.

P

Jakimi ludźmi?

OLGA

Węsz dalej, a sami cię znajdą.

P

Olga miała rację. Moje prywatne śledztwo szło zbyt dobrze, bo wzbudziłem niepokój osób prowadzących akcję. W naszej codziennej rutynie doszło do niespodziewanej zmiany.

P

Marko, dostałem wiadomość, że kurs ze Swietlaną jest za czterdzieści minut. Zawsze dostawałem te wiadomości z kilkugodzinnym wyprzedzeniem. Prawdę mówiąc nie mam czasu.

MARKO

Musisz jechać, to krytycznie ważne! Musisz jechać! Musisz jechać!!!

P

Pojechałem na Neukolln, zabrałem Swietlanę, podjechałem pod Hiltona. Po raz kolejny zobaczyłem Romancewa, który podszedł do samochodu, z uśmiechem dał mi do ręki pięć euro i otworzył Swietlanie drzwi. Weszli do hotelu, widziałem tylko futro Swietłany i burzę jej kasztanowych włosów.

P

Wróciłem na uliczkę, przy której zawsze czuwałem, wysiadłem z samochodu, bo poczułem, że muszę się znowu wysikać. Moje zapalenie pęcherza trwało w najlepsze. Sikałem co pół godziny, z bólem na granicy płaczu. Wtedy mnie dorwał. Dostałem w łeb, nic więcej nie pamiętam. Klasyczna sytuacja jak z powieści

Chandlera. Nie uderzył mocno, ale byłem tak słaby, że natychmiast straciłem przytomność. Byłem słaby i głupi. Nie przypuszczałem, że jestem obserwowany. Powiedzmy, że byłem sporadycznie obserwowany, na tyle jednak często, że moja miłosna obsesja wzbudziła niepokój organizatorów całej akcji.

P

Obszedł się ze mną wyjątkowo profesjonalnie. Żadnych zadrapań i sińców. Ból głowy, to wszystko. Obudziłem się na kanapie w cuchnącym gasteirbeitarami mieszkaniu. Na górnym piętrze ktoś słuchał ukraińskiego disco. „Jurij”, tak się przedstawił, skręcał mi papierosa. Pokręciłem głową. „Wody”. Rzucił mi butelkę z czymś co wyglądało jak ciecz wypompowana z dawno niemytego akwarium, ale byłem spragniony.

P

„I co? Co ja mam z tobą zrobić?” zapytał po rosyjsku. Chciałem poprosić, aby natychmiast zawiózł mnie do mojej hydrydowej Toyoty, ale nie byłem w stanie wydusić słowa. „Wiesz dlaczego tu jesteś?” - zapytał. „Swietłana...” - tylko tyle potrafiłem powiedzieć. „Dlaczego grzebiesz?” „Ja...?”, „Tak, ty. Kręcisz się i grzebiesz”. „Kocham Swietłanę”. Powiedziałem to! Zaśmiał się: „Ty kochasz Swietłanę? Nie masz pojęcia co to znaczy kochać Swietłanę! Nie masz pojęcia jaka to jest miłość. Nie potrafisz wyobrazić sobie jej ciężaru. Nie masz pojęcia o jej głębi!”. Stał i krzyczał. „Wielu kochało się w Swietłanie” - powiedział. „Ale nikt nie kochał jej tak jak ja”. Chciałem zaprzeczyć i powiedzieć, że to ja kocham Swietłanę najbardziej na świecie, ale mój język był kawałkiem zużytego plastiku. „Czas mojej miłości do Swietłany minął bezpowrotnie. Być może teraz jest twój czas, nie wiem”. Zastanawiałem się co teraz ze mną zrobi. „Zastanawiasz się teraz co z tobą zrobić?”. Potwierdziłem. „Zabiję cię, jeśli zrobisz jej krzywdę. Swietłana to... Najważniejsza osoba... Jaką kiedykolwiek kochałem”.

P

Ze Stieglitz do Neukolln przyszedłem piechotą. Nie wiem jak tego dokonałem, być może w ramach dziękczynienia za darowane mi życie. Miałem przestać węszyć. OK, nie będę! Chcę żyć! Chcę być perłą w taksówkarskim oceanie Berlina.

P

Stałem przed lustrem w obskurnym kiblu gdzieś w Neukolln i patrzyłem na moją obolałą twarz. Zastanawiam się czy to jest jeszcze moja twarz. Jestem zmęczony. Jak to miasto bardzo mnie zmienia. Składa mnie od nowa, czyni innym człowiekiem.

Zamykam oczy i cały czas widzę czerwone światła samochodów stojących przede mną w korku. Cienie ludzi przebiegających w nocy przed moim samochodem. Kim jestem? Kim się staję?

P

Pragnę snu. Za wszelką cenę. Gdziekolwiek. Pragnę snu.

DOMINIK

Pieprzeni rowerzyści. Omal nie rozjechałem wczoraj matki z dzieckiem. Co robi matka z wózkiem w środku miasta o drugiej w nocy?

P

Dominik pracował cały czas. Nie wysiadał nawet, żeby coś zjeść. Po każdej zmianie wyjmowałem z samochodu poupychane wszędzie pudełka po McDrive, puste puszki po Red Bullach, zeschnięte chusteczki sklezione jego zakrwawioną flegmą. W samochodzie leżało zawsze pięć drzewek zapachowych, żeby zabić smród alkoholu, którym uśmierzał swój ból.

P

Kasia napisała do mnie z Polski. Nasze miejsca w teatrach i przy produkcjach filmowych zajęli mniej zdolni koledzy, którzy zawsze patrzyli na nas z zazdrością. Nie mieli problemu z pracą dla telewizji, której główne wiadomości nawoływały do pogromów imigrantów, gejów i lesbijek. Nie możemy mieć o to do nich pretensji, przecież „każdy chce żyć”.

KACZYNSKI

Tak jest, wypiąłeś się na system i ktoś inny zajął twoje miejsce. Myślisz, że gdzie indziej byłoby inaczej? Myślisz, że w Niemczech byłoby inaczej? To uniwersalne reguły ludzkiego współżycia.

P

Berlin, Berlin, jesteś moją Jerozolimą. Jesteś miastem, do którego przyjechałem, żeby tu zostać na zawsze. Proszę, nie zmieniaj mnie w potwora.

KACZYNSKI

Obciągnąłbym soczystą młodą pałę. Jesteś dla mnie za stary. Nie wiem po co w ogóle z tobą rozmawiam?

P

Berlin był jednak głuchy na moje modlitwy. Bez przerwy myślałem o wspaniałym romansie jaki Romancew niewątpliwie

miał ze Swietłaną i umierałem z zazdrości. Godzinami wymyślałem niezliczone szczegóły ich intymnych spotkań. Swietłana wchodzi do pokoju, tu odkłada torebkę, być może już całuje się ze swoim kochankiem, który chce rzucić ją na łóżko, ale Swietłana ze śmiechem odpycha go. Konstruowałem minifabuły godne tanich romansideł, wymyślałem nieistniejące rozmowy i rekonstruowałem czułości jakie kochankowie musieli szeptać sobie do ucha. Paliłem papierosa za papierosem wyobrażając sobie, że obok mnie leży moja oblubienica. Mokra i szczęśliwa po rozkoszy, którą jej dałem.

P

Po spotkaniu z Jurijem zawiozłem jeszcze Swietłaną do kilku różnych hoteli, ale już nie zobaczyłem Romancewa. Błędnie zakładałem, że Jurij był jego ochroniarzem, tymczasem on pracował dla ludzi, którzy organizowali całą akcję. Szczęśliwie był na tyle dobroduszny, żeby udzielić mi jedynie ostrzeżenia.

P

Pewnej nocy Swietłana zniknęła. Tak po prostu.

P

Co się stało ze Swietłaną?

MARKO

Nie wiem. Pewnie wróciła do Rosji.

P

Nie wierzę w to. Wiem, że chciała zostać w Berlinie.

MARKO

Przecież nigdy nie zamieniliście słowa.

P

Chciałem mu powiedzieć, że czułem jej intencje każdą szczeliną mojej skóry. Ale nie wiem czy by mnie zrozumiał. Ja i Swietłana byliśmy jak dwa idealnie zgrane ze sobą instrumenty. Co to był za koncert! Ja, ona i akompaniujący nam silnik hybrydowej Toyoty. Na tych dwóch metrach między nami rozegrało się wszystko! Pełny romans: od nieśmiałyh zalotów, poprzez namiętną miłość, aż po bolesne rozstanie. Chciałem mu to wszystko opowiedzieć ze szczegółami, napić się z nim rosyjskiej wódki, poklepać po plecach, zagryźć chlebem na zakwasie, ale jedynie westchnąłem. Tłumaczenie tego wszystkiego nie miało żadnego sensu. Marko był wykonawcą poleceń ludzi, z którymi łączył go tylko strach. Nie chciał wiedzieć więcej niż to było konieczne. Rozumiałem go.

MARKO

Swietłana chciała wyjechać, więc wyjechała.

P

OK. Marko, nie musisz mówić nic więcej. W głębi duszy jesteś dobrym człowiekiem. Pech chce, że obaj żyjemy w coraz bardziej okrutnym świecie.

DOMINIK

Travis Kalanick popierał Trumpa i to było bardzo dalekowzroczone, bo Trump po raz drugi zostanie prezydentem. Za chwilę nastąpi Brexit, a skrajna prawica w Polsce wygra kolejne wybory. Już niedługo jedyną legalną formą zatrudnienia będzie niewolnictwo.

P

Dominik nie mylił się. Uber to cel, do którego zmierza kapitalizm. Zero hour contracts w Anglii, mini jobs w Niemczech, umowy śmieciowe w Polsce. Kapitalizm powoli pożera demokrację, a kiedy już skończy przepoczwarza się w faszyzm. Mieszkając w Berlinie mam na to widok z pierwszego rzędu.

P

Jestem pesymistą, uważam, że nie możemy temu zapobiec, ale powinniśmy o tym mówić.

P

Nie sądzę, aby ten spektakl spowodował spadek dochodów Ubera. Kiedy jest czwarta rano, jest ci zimno i jesteś zmęczony, chcesz tanio wrócić do domu i nie obchodzi cię fakt, że autorytaryzm i kapitalizm pożerają demokrację. Mogę jednak dać wam kilka rad, które uczynią ten okropny świat nieco lepszym. Jeżeli musisz zamawiać Ubera, zawsze płać gotówką. Gotówka zostaje u kierowcy. Jeżeli płacisz bezgotówkowo, zawsze daj napiwek. To tylko jeden, dwa euro więcej, nie robi ci to różnicy. Napiwek dawaj zawsze w gotówce. Napiwki przelane na konto zostaną ukradzione. Nie bądź wredny, dawaj kierowcy maksymalny rating.

P

Swietłana zniknęła, a ja wróciłem do Ubera. W dzień woziłem rozbawionych hipsterów, w nocy zwoziłem z berlińskich burdeli zachmurzonych mężczyzn.

P

Czułem przywiązanie niewolnika, który doskonale wie, że jest wyzyskiwany, ale świat wyzysku jest jedynym, który rozpoznał - zna jego reguły i potrafi je nagiąć. Strach przed wyzwoleniem się spod jarzma wyzysku, strach przed wolnością były silniejsze niż poczucie krzywdy, które zawsze można wynagrodzić sobie rasizmem.

PASAŻER

Zawieź mnie do Krumme Lanke. Nie bój się, nie zasztyletuję cię.

P

Nie boję się czarnych. Ale to daleko, zapłacisz za kurs majątek.

PASAŻER

Mniejsza z tym. Jutro rano muszę zgłosić się do holenderskiego więzienia. Idę siedzieć na dwa i pół roku za posiadanie kilograma kokainy.

P

Żartujesz sobie.

PASAŻER

Bardzo chciałbym, żeby to był żart.

P

Nie szkoda ci czasu na kurs do Krumme Lanke?

PASAŻER

Spędziłem tam kiedyś lato z dziewczyną, którą kochałem. Chcę zobaczyć to miejsce.

P

Pojechaliśmy nad Krumme Lanke. Była siódma rano. Było cicho i spokojnie. Mój pasażer miał łzy w oczach. Potem odwiozłem go na Hauptbahnhof, gdzie wsiadł do pociągu do Rotterdamu i następnego dnia rano poszedł do więzienia. Zwykła ludzka historia.

P

Nie tylko Swietłana zapadła się jak kamień w wodę. Zniknął też Romancew. Była to rzecz niespotykana, ale tu w Berlinie nie odnotowana chyba przez nikogo. Szperałem na wszystkich rosyjskich portalach informacyjnych i wyglądało na to, że Romancew, młoda gwiazda rosyjskich demokratów, nieoczekiwanie wycofał się z życia publicznego. Ustąpił ze stanowiska prezesa swojej partii i ślad po nim zaginął. Zastanawiałem się jaki to mogło mieć związek ze Swietłaną,

chciałem dowiedzieć się czegoś więcej, ale Marko milczał jak grób.

MARKO milczy jak grób.

P

Kasia przyjechała do mnie po raz ostatni. Napisała, że przyjeżdża po resztę swoich rzeczy i myślę, że nie dawało jej spokoju, że zerwaliśmy ze sobą przez telefon. Już od drzwi zaczęliśmy się całować. Potem łóżko i wspaniały seks.

KASIA

Co się stało?

P

Spierdoliłem. Na maksa.

KASIA

Wróc ze mną do Polski. Nie jest tak źle. Byliśmy przewrażliwieni.

P

Jasne, przed chwilą przeczytałem, że kolejne miasta ogłaszają, że są wolne od LGBT! „LGBT-frei”, mówi ci to coś?!

KASIA

To tylko propaganda!

P

Która może zamienić się w czyny w ciągu jednej nocy!

P

Kolejna rozmowa przechodząca w kłótnię. Nie miejmy złudzeń, to nigdy się nie zmieni. Zabrała się za pakowanie swoich rzeczy. Kiedy zamykała za sobą drzwi, siedziałem na krześle i tępo gapiałem się w ścianę. Nie chciała, żebym ją odwiózł, weźmie sobie Ubera. TYLKO NIE BIERZ UBERA! Był piękny wiosenny dzień. Skończyła się moja miłość.

P

Wkrótce do mnie napisała. Za pierwszą graniczną stacją polski konduktor wdał się w rozmowę ze starszymi paniami, które wsiadły na polskiej stacyjce. Widać było, że świetnie się znają, a on, jak co dzień, próbuje je oczarować. Zaczął ze swadą opowiadać im o polskiej i światowej polityce. Wszystkim na świecie rządzą banki, a na czele banków stoi kto? To oni drukują pieniądze i kupują posłusznych im polityków. W Polsce kupili już wszystkich. Kasia, która siedziała obok, nagrała jego

przemowę i wysłała mi nagranie. Słyszałem, że jest przejęta, może nawet rozplakała się, ale nie wysiadła z pociągu i nie wróciła do Berlina.

P

Wszystkie niepowodzenia jakie spotykają cię na emigracji przyjmujesz z pokorą jako karę za przekroczenie granicy. Ale ta granica nie jest już granicą fizyczną. Jest postawiona wyłącznie w twojej głowie. Wznosi się w niej wysoko, nie daje o sobie zapomnieć.

P

Nie mam siły już jeździć. Jest czwarta rano i patrzę na siebie w lustrze w obskurnym kiblu gdzieś w Neukolln. To stało się rodzajem rytuału. Nie ma Świetłany, nie ma się przed kim spowiadać. Muszę wyrzucić to z siebie sam. Tę nienawiść, ten rasizm, ten strach. Nie umiem, nie potrafię. Zasypiam na stojąco.

P

Ciekawa jest ewolucja polskiego antysemityzmu. Z powszechnego przekonania, że Żydzi rządzą Polską, do równie powszechnego, że Żydzi rządzą światem. Wymordowanie tej mniejszości w Polsce spowodowało, że zajęła ona pozycje na orbicie okołoziemskiej. Stamtąd ściąga nieszczęścia na całą ludzkość, co powinno w końcu zyskać sympatię tej ludzkości dla polskiego antysemityzmu. Niestety, nic takiego nie nastąpiło.

MARKO

Dominik nie będzie już jeździć.

P

Co się stało?

MARKO

Jechał na Schonefeld z hiszpańską rodziną z dwojgiem dzieci. Był kompletnie naćpany. Jego pasażerowie zawiadomili policję, która zatrzymała go jeszcze w trasie. Podobno szarpał się przy zatrzymaniu. Musiałem wysłać po tych ludzi innego kierowcę.

P

Uczcijmy chwilą ciszy Dominika - wojownika wolnego rynku, niestrudzonego propagatora czternastu wartości Ubera, który jak nikt inny celebrował Berlin.

P

Kiedy zobaczyłem imię Jurij na zleceniu, od razu wiedziałem, że to on. Zastanawiałem się tylko czy znowu chce mnie zlać. Rzeczywistość okazała się dużo ciekawsza niż moje obawy. Po usunięciu Romancewa Jurij przestał być potrzebny i pozostawiono go samemu sobie w Berlinie. Bał się powrotu do Rosji, tutaj czuł się bezpiecznie, został szefem ochrony w jednym z tutejszych hoteli.

JURIJ

Mam nadzieję, że nie masz do mnie żalu.

P

Mam żal tylko do siebie, że ja, ofiara rządów autorytarnych, zostałem pomocnikiem autorytarnych przestępców.

JURIJ

Takaja sudba.

P

Co stało się z Romancewem?

JURIJ

Jak to co? Wykończyli go. Wszystko nagrywali.

JURIJ

Chciałem ci tylko powiedzieć, że Swietłana jest znów w Berlinie. Wróciła. Ona jest taka delikatna... Nie chcę, żeby ją skrzywdzili. Gdybyś ją spotkał, powiedz jej, że jej szukam.

P

Dobrze. Uważaj na siebie.

JURIJ

Ty też.

P

Jego oczy płonęły, kiedy mówił o Swietłanie. Nie dziwię się, że Romancew nie oparł się tej dziewczynie ryzykując zrujnowanie sobie życia. Jej nikt by się nie oparł.

P

To miasto niesie mnie jak w narkotycznym śnie. To miasto niesie mnie w zdrowiu i chorobie. To miasto niesie mnie w nadziei i rozpacz. Messedamm, Kurfursterdamm, Nollendorfplatz, Bulowstrasse, Yorckstrasse, Tempelhofer Damm. Ulice, na których pojawiają się i znikają ludzie, przez chwilę dotykalni i wyraźni, ginący na zawsze w ciemności. I

szczury, zwinne, berlińskie szczury, które rozjeżdżam każdej nocy, a po pracy ścieram ich resztki ze zderzaka.

P

Przepraszam, ale mój pęcherz...

Próbuje wysikać się do butelki po Yerbie.

P

Jednym z moich pasażerów był menedżer z Ubera. „Optimistic leader” z czternastu wartości firmy. Trochę jak Travis Kalanick, znacie ten typ. Zapytał jak mija mi noc i szybko doszliśmy do tego, że pracuje dla firmy. Było to akurat wtedy, kiedy Uber rzucił na miasto dziesiątki nowych samochodów, żeby do reszty wykonać berlińskie taksówki. Nie wytrzymałem i zapytałem go czy ma świadomość, że w ich samochodach siedzą dziesiątki nowych imigrantów, w większości starszych mężczyzn, wykonujących pracę opartą na wyzysku. Nic nie odpowiedział. Co mógł odpowiedzieć? Że nie wie? Zapytałem: dlaczego nie gwarantują kierowcom stawki minimalnej? Milczał. Co mógł odpowiedzieć? Że jest przeciwny? Wtedy niewolnictwo przestałoby być niewolnictwem. „Be Yourself”, oto kolejna zasada Ubera, ale najpierw uwierz w to, że jesteś niewolnikiem.

P

Byłem przekonany, że po aferze z Romancewem nigdy nie zobaczę Swietłany. Myliłem się. Pewnej nocy dostałem zlecenie od osoby, której nie znałem, ale pod świetnie znany mi adres. Co miałem zrobić? Rzuciłem wszystko i pojechałem.

P

Czekałem, wsiadła. Jak za dawnych czasów nie odwracałem się. Wyświetliłem adres docelowy. Ruszyłem. Jak za dawnych czasów fala gorąca uderzyła mi do głowy.

P

Zanim opuściliśmy Hermannstrasse zatrzymałem samochód. Swietlano, muszę się wypowiedzieć... Jestem tak zmęczony, że potrzebuję amfetaminy. Red Bulle już nie działają. Czy ktoś z obecnych ma amfetaminę...?

P

Przypominam sobie co Bertold Brecht pisał o emigrantach: o tym, że są najlepszymi dialektykami. Wyemigrowali z powodu zmian w swoich krajach, dlatego najpilniej studiują najdrobniejsze zmiany w codzienności krajów, w których się zatrzymali. Wychwytyją wszystkie sygnały zbliżających się

kłopotów, studiują przemówienia skrajnie prawicowych polityków. Próbuje nie zniechęcać się ich prymitywną stylistyką gorączkowo szukając w nich zapowiedzi zamykania granic, deportacji i pogromów. Zbierają te informacje, poddają je niezliczonym interpretacjom, mają nie tylko wyostrzony wzrok i słuch, ale także wyostrzony węch. Niczym myśliwskie psy tropią wszelkie ślady ksenofobii w obawie, że choroba zacznie infekować kolejne warstwy społeczeństwa. Imigranci żyją w stanie ciągłej czujności i niepokoju, dlatego nigdy nie mówcie, że są leniwi. Oni codziennie analizują waszą rzeczywistość ze szczególnością, która jest dla was niewyobrazalna.

P

Mówicie, że historia jest drogą prowadzącą do postępu. A co jeśli jest drogą prowadzącą do koszmaru?

P

Bądźcie fajni, nie sprzeciwiajcie się zbyt gwałtownie. Tolerujcie rasizm i wyzysk. Faszyzm w środku Europy rośnie jak drożdżowe ciasto przykryte kuchennym ręcznikiem. Chodźcie wokół niego na palcach, bo jeszcze nie urośnie.... Już za chwilę będzie gotowy do podania na stół!

P

Czym się różni Europa Brechta od Europy dzisiejszej? Czy naprawdę zbudowaliśmy lepszy, bardziej stabilny świat? Czy znamy się lepiej i czy wiemy o sobie więcej? Czy mamy wobec siebie więcej empatii? Kiedy przyjechałem do Berlina byłem zaskoczony, że dwa sąsiednie narody, polski i niemiecki, mimo trzydziestu lat pokojowego współżycia, są sobie obce. Jak łatwo rozgrywać ludzi, którzy są sobie obcy.

P

Co mamy wam do zaproponowania? Naszą tanią pracę, kiedy wy strajkujecie? Nasze kompleksy? Naszą akceptację dla autorytaryzmu? Co mam robić kiedy mój naród oszalał? Zachować milczenie czy wykrzyczeć swój gniew?

P

Znacie Sołżenicyna? Żartuję, żadnego Sołżenicyna! Lubicie Teletubisie? Ja też. A wiecie za co je lubię? Za to, że nie próbują być mądrzejsze od swojej widowni, nie udają, że ich głównie śmierdzi ładniej niż inne. Zaśpiewam wam piosenkę godną tego wspaniałego programu. „Jak wprowadzić autorytaryzm w kulturze w pięciu łatwych krokach”. Śpiewajcie ze mną!

Najpierw przejmij kontrolę nad funduszami na kulturę.

Potem przejmij wszystkie instytucje. Postaw na ich czele ludzi, którzy dokonają czystek.

Potem wymuś uległość wobec tych, których nie da się usunąć. Odetnij im kasę.

Kiedy niepokorni stracą środki do życia, wyemigrują.

Reszta zrealizuje program partii srając w portki ze strachu.

Ale powiem wam: lepiej srać w nocy na środku Alexanderplatz niż srać ze strachu przed faszystami!

P

Żyjemy w czasach zmierzchu demokracji. Pewnego dnia, a ten dzień nie jest wcale tak odległy, światła Berlina, które prowadzą mnie dziś przez całe miasto, zgasną. I na ulice wyjdą kreatury nocy, w których istnienie nie chcemy dzisiaj wierzyć. Te światła już gasną, jedno po drugim, nad całą Europą. Berlin jest jeszcze jasno oświetlony, ale i nad nim zgasną one pewnego dnia.

P

Wyznałem jej miłość i zacząłem szlochać. „Swietłano, tak strasznie cię pragnę. Pragnę cię tak, jak nikogo nigdy nie pragnąłem w swoim życiu”. Wyciągnęła dłoń i dotknęła mojego ramienia.

P

W jednej chwili zrozumiałem powody jej milczenia, jak i zakaz spoglądania na nią. Zobaczyłem jej wydatne jabłko Adama, usłyszałem jej głos o oktawę niższy od głosu kobiecego.

SWIETŁANA

Pajdiem za mnoj.

P

Było już za późno na ucieczkę. Anulowałem przejazd i wylogowałem się z Ubera. Poszedłem ze Swietłaną do jej mieszkania, do którego tyle razy chciałem wejść. Weszliśmy do środka. Zobaczyłem biedne berlińskie mieszkanko, na swój

sposób wzruszające. Położyłem się na materacu, który stanowił jedyne umeblowanie jej pokoju, otworzyłem szeroko usta i przyjąłem głęboko kutasa Swietłany. Odpłynąłem.

P

Zostałem przez nią zerznięty jak nigdy przez nikogo. To była nasza pierwsza i ostatnia noc. Nad ranem zadzwoniłem do Jurija, że Swietłana jest ze mną. Przez podniesioną roletę zobaczyłem jak wsiada do jego samochodu. Była bezpieczna. Wszystko zakończyło się happy endem. Ale nie dla mnie. Poczucie wstydu i uprzedzenia wyniesione z Polski nie pozwoliły mi zostać w tej pracy. Zostałem kurierem Amazona, rozwoziłem przesyłki po przedmieściach Berlina, głównie drobny sprzęt AGD dla tamtejszych emerytów. Z jednego piekła wyzysku trafiłem do drugiego.

P

Zawsze śmiałem się z tego jak powolni są kurierzy. Zrozumiałem dlaczego po kilku dniach pracy, kiedy poczułem ból w każdej kości.

P

Oto cała historia. Kiedy decydujesz się na emigrację, to nie po to, żeby robić karierę. Jedyne czego pragniesz to pokazać: „Tak, wciąż jestem. Faszyści osiągnęli pełnię normalizacji, ale ja wciąż jestem”. Tylko tego pragnąłem, tylko to chciałem powiedzieć. Dziękuję, do widzenia.